Nr. 105. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 4 marca 1905. Rok XXXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką.		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy; Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
[illegible]	2 halerzy	[illegible]	3 halerzy
[illegible]	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z życia naszych stronnictw.

Lwów 4 marca.

Spadek wszechpolski.

Głuche wieści, jakie nadchodzą z różnych stron Królestwa, o sporadycznych wybuchach strejku rolnego, zwracają uwagę naszą w kierunku nowego narodowego niebezpieczeństwa. Próby zorganizowanego bezrobocia każą domyślać się nurtowania propagandy socjalistycznej. Stajemy przed zjawiskiem pozornie niespodziewanem i prawie nie do wiary: ta propaganda, która po nieudałych paru próbach musiała uznać się bezsilną i oszczędzić lud wiejski w Galicji, miałażby okazać się zwycięską w zetknięciu się z chłopem w Kongresówce?

Wiadomo było już dawniej, że socjaliści zakordonowi pragnęli rozszerzyć swój wpływ także na lud wiejski. W Londynie założono w tym celu nieperjodyczną *Gazetę ludową*, której wyłącznem zadaniem było wciągnięcie jak najszerszych kół włościańskich w sferę wpływu partji socjalistycznej. Próba niewielkie miała powodzenie. Gazetka londyńska nie wychodziła długo. Agitacja wszakże, raz rozpoczęta, trwała dalej, prowadzona różnymi środkami, dokąd zdołała się posunąć? Jakie osiągnęła wyniki? W ciężkich warunkach, w jakich żyje Królestwo, nie ma możności zebrać dostatecznych danych dla sformułowania odpowiedzi na to palące pytanie. Trochę światła rzucają na sprawę sporadyczne wybuchy strejku po wsiach. Równocześnie *Przedświt* krakowski ogłasza ogólnikowy bilans „pracy“ stronnictwa wśród ludu rolnego. Z wynurzeń organu socjalistycznego dowiadujemy się, że „planowo i celowo“ partja prowadzi robotę na wsi od lat paru i z tajników jej czuje się „na razie zupełnie zadowoloną“.

„Przeniknęliśmy — pisze *Przedświt* — do ludności wiejskiej na całym obszarze Królestwa; dziś już nie ma gubernji, w której nie posiadalibyśmy szerszych stosunków na wsi; organizacje chłopskie, należące do naszej partji, pokryły dość gęstą siecią znaczny obszar kraju; wydawnictwa nasze przedostają się do najbardziej zapadłych kątów, dalekich od wszelkich ośrodków miejskich i — co jest nader charakterystyczne — chłopi narodowo-demokratyczni przechodzą do nas bardzo chętnie“.

To ostatnie zjawisko zastanawia samych socjalistów.

Demokracja narodowa w Królestwie zwróciła się do ludu wiejskiego o kilka lat wcześniej i — jak sami socjaliści zapewniają — „zdążyła w tej dziedzinie zrobić bardzo dużo“. Całe pokolenie chłopskie wychowało się na narodowo-demokratycznym „Polaku“, z ramienia demokracji narodowej działał i działa dość liczny zastęp inteligencji wiejskiej. Mimo to, socjalizm potrafił postawić silną stopę na gruncie wsi polskiej i gdziekolwiek styka się z wpływami wszechpolskimi — zwycięża je.

Zjawisko to tłómaczy *Przedświt* tem, iż chłop zrozumiał oportunizm wszechpolaków, a „bezwzględną rewolucyjność“, „bezwzględną nieprzejednalność“ ruchu socjalistycznego — i instynktownie poszedł za tym ostatnim prądem.

„Obecnie — zapewnia *Przedświt* — stanowimy już całkiem poważną siłę polityczną na wsi, przynajmniej w niektórych okolicach Królestwa. A to wkłada na nas obowiązek wyjścia poza negacyjno-krytyczne formy agitacji. Musimy podjąć się zadań natury konkretnej, określić nasze stanowisko zupełnie ściśle w sprawach, dotyczących całokształtu życia społeczno-politycznego chłopa, musimy ustalić i ujednostajnić na całej przestrzeni kraju naszą taktykę względem polityki w gminie, w spółkach, w pracy kulturalnej, w zwalczaniu narodowej demokracji itd. itd.

Ale kto śledził uważnie wszechpolską robotę wśród ludu polskiego w Królestwie od wielu lat, ten nie będzie się dziwił tej łatwości, z jaką chłop uchodzi dziś z pod sztandaru demokracji narodowej pod sztandar czerwony. Demokracja narodowa (vide roczniki *Polaka*) od dłuższego szeregu lat pracowała nad tem, aby wśród ludu wywołać nastrój rewolucyjny. Nie o uświadomienie narodowe chodziło „pisarzom“ z *Polaka*, nie o utwierdzenie chłopa w przywiązaniu do narodowości i wiary, ale o przygotowanie go do bliskiego powstania. Wesoły spadkobierca wszechpolaków — socjalizm — zapewnia nas, że praca ta nie poszła na marne, przeciwnie, jak wiemy z wynurzeń *Przedświtu*, zdążyli wszechpolacy „zrobić w tej dziedzinie bardzo dużo“. Ale w zapalnym, w niekrytycznym tłumie nie można budzić bezkarnie pragnień nieziszczalnych. Umysły opanowane raz ponętną, a podniecającą ideą, nie łatwo dają się uspokoić i pokierować na inne tory. Gdy demokracja wszechpolska — wytrzeźwiawszy nieco pod obuchem rzeczywistości — pragnie zawrócić z dawnej drogi i stara się wytłumaczyć ludowi niemożliwość zbrojnego porywu, lud ten, a przynajmniej pewna jego część, rozkołysana nutą rewolucyjną, odmawia posłuchu i widząc, że dotychczasowi przewódcy zmieniają barwę, a więc w mniemaniu jego popełniają „zdradę“, czyni to, co mu nakazuje najprostsza logika: porzuca własnych „oportunistycznych“ wodzów i przechodzi pod sztandar „nieprzejednany“, „bezwzględnie rewolucyjny“, który odpowiada jej usposobieniu: pod sztandar socjalistyczny. Wszystko jest w tym niewesołym procesie w zupełnym, wzorowym „porządku“. Wszystko stało się tak, jak stać się musiało.

Że tak jest, dowodzi tego jeszcze ta niezwykła i znowu pozornie trudna do wiary okoliczność, że pod komendę socjalistyczną przechodzą najliczniej nie proletarjat wiejski, jakby należało sądzić, lecz właśnie zamożni gospodarze, a więc najoświeceńsza warstwa wiejska. Nad tą warstwą pracowali wszechpolacy najgorliwiej. Ją to zdołali, w pewnych przynajmniej okolicach kraju, „unarodowić“ po swojemu, to znaczy przewrócić jej w głowie baśniami o łatwości wypędzenia Moskali i o bliskiem powstaniu. Ta „unarodowiona“ warstwa chłopska, która z nabożeństwem wyczytywała w *Polaku*, że maluczko, a będziemy oglądali „carów moskiewskich na łańcuchu prowadzonych po Warszawie“ i królów pruskich „bijących kornie czołem“ przed nami, ta warstwa, upajana lata całe wyziewami obłędnych wizyj, przechodzi obecnie pod wpływ partji socjalistycznej. Nie społeczne hasła ciągną ją tam, lecz wielki, podniecający frazes narodowy, którego socjaliści dziś nie żałują tak, jak nie żałowali go tak długo menerzy wszechpolscy.

„Do zjawiających się na wsi naszych towarzyszy zaświadcza wyraźnie *Przedświt*, lgną elementy już rozbudzone, elementy bardziej światłe, żywo reagujące na zjawiska życia publicznego. A te elementy — to właśnie warstwa średnio zamożnych posiadaczy wiejskich“.

Pocieszyć się można tylko tem, że spadek po wszechpolakach musi być w rzeczywistości o wiele skromniejszy, niż przedstawiają to organa socjalistyczne, rade podwoić i potroić znaczenie zdobyczy swego stronnictwa, chociażby na tem ucierpieć miała prawda. Cnota ta właściwą jest zresztą, w stopniu bodaj jeszcze wyższym, politykom wszechpolskim, którzy, mniej tylko konsekwentni od socjalistów, nieraz już ogłaszali, że cały lud polski leży już u nóg ich, aby innym razem w chwili jakiejś chwilowej depresji i znużenia, przyznać się z rozpaczliwą szczerością, że właściwie nie zostało jeszcze zrobione na tym dziewiczym gruncie — nic.

Kmita.

Rusini w szeregach krzyżackich.

Przed kilku dniami pisaliśmy o najnowszym sojuszu rusko pruskim. W tej samej sprawie pozwolimy sobie dziś przytoczyć głos korespondenta wiedeńskiego *Kurjera Warszawskiego*. Pisze on między innemi:

Dyplomatyczny „incydent“, wywołany niewczesnym wyskokiem pruskiego ministra skarbu, bar. Rheinbabena, obudził w kołach politycznych żywe zainteresowanie. Prócz polakożerczej *Zeit*, która korzysta z każdej sposobności, aby Polakom przypiąć łatkę, inne dzienniki wiedeńskie omawiają zajście oględnie i bezstronnie.

Nawet wszechniemcy nie uznali za stosowne protestować przeciw akcji hr. Gołuchowskiego. Uczuli się nią dotkniętymi tylko przywódcy rusińscy w parlamencie. Bar. Rheinbaben, odzywając się pogardliwie o „polskiej gospodarce“ w Galicji i o rzekomym ucisku Rusinów, powoływał się przecież na pisarzów rusińskich. Pp. Romańczuk, Bazyli Jaworski i Wasilko wywnioskowali, że jeśli hr. Gołuchowski protestuje przeciw wywodom bar. Rheinbabena, to temsamem podaje w wątpliwość oszczerstwa różnych Sembratowiczów *et consortes*.

P. Wasilko, który był podobno inicjatorem tej demonstracji, za sprytny jest, iżby o tem nie wiedział. Jeśli zatem namówił kolegów do interpelowania bar. Gautscha w tej sprawie, uczynił to jedynie dla zadokumentowania swojej nienawiści względem Polaków. Nienawiści? I to może nie jest prawdą. P. Wasilko jest nadto wielkomiejskim używaczem życia, żeby w sercu jego było miejsce dla takich uczuć. Chodziło mu zapewne tylko o popularność, o wrażenie, jakie wywoła taki flankowy atak na Polaków w galicyjskich „Siczach“.

W ten sposób agitatorowie rusińscy manifestują swój sojusz z hakatystami pruskimi. Ich „pisarze“ szerzą świadomie potwarze i oszczerstwa o „ucisku“, którego ma doznawać ludność rusińska. Wszystko to robi się w szlachetnym celu obałamucenia opinji niemieckiej, w celu przedstawienia Polaków w jak najgorszem świetle.

W jednych szeregach stają agitatorowie rusińscy i hakatyści pruscy. I jedną bronią walczą: kłamstwem. Lud słowiański, zaciągający się dobrowolnie pod znaki krzyżackie, aby walczyć z pobratymczym narodem, z którym od wieków żyje pod wspólnym duchem! Czyż może sięgać dalej zaślepienie i bezrozum polityczny?

Ministrowie zaś pruscy, radzi z takich aljantów, pokrzykują dumnie, że wolno im gnębić narodowość polską, skoro Polacy gnębią Rusinów. Widzą aż zbyt dobrze, że Polacy poznańscy bardzo byliby szczęśliwi, gdyby mieli choć cząstkę tych praw, które służą Rusinom, — Rusinom, którzy posiadają własne katedry na uniwersytecie lwowskim, cztery gimnazja, wielką sieć szkół ludowych, a jeśli nie mają więcej, to tylko dlatego, że nie dostarczają ani odpowiednich sił profesorskich, ani odpowiedniego kontyngensu uczącej się młodzieży. Cóż to jednak znaczy? Hakatystom wygodniej jest powtarzać kalumnje p. Sembratowicza, za którym stoją jak mur pp.: Romańczuk, Wasilko i Jaworski Bazyli!...

* * *

Na tensam temat umieścił *Ruskij Selanyn*, tygodnik wychodzący od kilku lat we Lwowie, a przeznaczony głównie dla włościan ruskich, artykuł, w którym w dość ostrych słowach protestuje w imieniu ludu ruskiego, przeciw wysługiwaniu się Prusakom.

„Jakiś szał — pisze — owładnął naszymi kochanymi patrjotami. Aby dopiec Polakom i pozbawić ich robotnika, zbratali się z Prusakami i wysyłają do nich tysiące naszych włościan, niby to na zarobek, a po prawdzie tylko na włóczęgostwo i straty, a teraz już i sami zeszli na służalców pruskich. Cały świat wie, że Prusacy prześladują Polaków w niemiłosierny sposób. Podstępem, przy pomocy funduszów państwowych, wykupują od nich ziemię i sprzedają Prusakom, nie wolno Polakom mówić ani pisać po polsku, a nauczyciele pruscy katują w szkołach dzieci polskie za to, że chciały modlić się po polsku.“

Omawiając następnie znane przemówienie ministra Rheinbabena, pisze *Ruskij Selanyn*: „Minister pruski jest w błędzie. Kto miłuje prawdę, musi przyznać, że u nas polsko-ruska borba istnieje chyba na szpaltach gazet, bo w praktyce i codziennem życiu jej niema.

„My nie jesteśmy zawiśli od Polaków. Mamy nasze ruskie szkoły ludowe, mamy osobne ruskie gimnazja, mamy ruskie katedry w uniwersytecie, urzędy są jednakowo dostępne dla Rusinów, jak i Polaków, wolno nam do wszystkich władz mówić i pisać po rusku i w tym samym języku dostajemy odpowiedź. Mamy nasze towarzystwa polityczne, mamy i ekonomiczne, np. towarzystwo ubezpieczeń „Dnistr“, banki, kasy pożyczkowe, „Narodną Torhowlę“, mamy towarzystwo naukowe im. Szewczenki, a prawie wszystkie te instytucje są subwencjonowane i przez rząd i przez Sejm, — i jakżeż tu mówić o ucisku ze strony Polaków i jeszcze przyrównywać go do ucisku pruskiego? A chociaż trafi się nieraz, że chłop weźmie piątkę przy wyborach i głosuje na „pana“, (niekoniecznie na Polaka), to nie można stąd przypisywać winę Polakom“.

Następuje informuje *Ruskij Selanyn* swoich czytelników o interwencji dyplomatycznej hr. Gołuchowskiego, gani w ostrych słowach protest klubu czeskiego i dodaje: „Niech sobie zresztą protestują, niech czyszczą buty ministrom pruskim, ale tylko we własnem imieniu. Wara im zakładać protest w imieniu ludu ruskiego! My chcemy zgody i spokojnego pożycia z bratnim narodem polskim. Bliższy on nam i milszy od „niemaków“ pruskich. Precz więc z prowokatorami i czarnymi duchami, którzy szczują nas do bratobójczej walki z Polakami!

„A jeszcze jedno słówko pod adresem p. Romańczuka, który pierwszy podpisał ten protest. Czyż i panu panie pośle dzieje się krzywda ze strony Polaków? Czyż pan zapomniał, jak swego czasu, kiedy wszyscy Rusini rzucali na pana kamieniem, polski centralny komitet wyborczy wszystkiemi siłami forsował pańską kandydaturę? Pocóż pan tumani świat i ludzi? Może pokazać panu rachunki, ile kosztował Polaków pański wybór?.

Artykuł *R. Selanyna* kończy się apelem do włościan ruskich, aby nie dali się sprowokować szajce przewrotnych szowinistów, lecz w zgodzie żyli z Polakami.

Zbrojenia się Francji na morzu.

Problemat wschodnio-azjatycki, który tak niedawno się urodził i tak szybko spotężniał, wytwarza w różnych ogniskach politycznych Europy zagadnienia specjalne, których doniosłość i rozmiary wiążą się bezpośrednio z domniemanym dalszym rozwojem spraw na Dalekim Wschodzie i dążeń dośrodkowych cieszących się stale wielkiemi powodzeniami Japonji. Pod wpływem tych obaw i horoskopów, pomnaża Francja swoją flotę w sposób zatrważający finansistów i zwolenników *par excellence* pokoju. Przeważną też część posiedzeń swoich poświęciła francuska Izba deputowanych w ostatnich dniach rozbiorowi budżetu morskiego, którego podstawą jest przeznaczenie wielkiej sumy na budowę nowych pancerników, torpedowców, kontrtorpedowców i łodzi torpedowych.

Mianowicie, minister marynarki, Thomson, wyłożył potrzebę wzmocnienia marynarki francuskiej, a ze słów jego wynikało, że Francja nie ma w tej chwili przed sobą poważniejszego zadania nad postawienie floty swojej na poziomie, jakiego chwila wymaga.

Minister porównywał flotę francuską z flotami trójprzymierza w r. 1898 i stwierdził, że flota niemiecka stanowiła wówczas 45% francuskiej, w 1908 będzie ona równała się już dwom trzecim francuskiej, a w r. 1917 przewyższy ją, jeżeli Francja do owego czasu nie zbuduje 24 wielkich okrętów wojennych, jak to jest przewidziane w programach uzupełnienia floty. Program z r. 1900 jest prawie wykonany; można obecnie przystąpić do obmyślenia nowego programu. Wypadnie uchwalić znaczne kredyty na torpedowce, łodzie torpedowe i podwodne. Obecnie czynione są próby z dziesięciu łodziami podwodnemi; 25 jest w budowie. Współczesny kierunek obrony morskiej zwraca się ku łodziom podwodnym. Nowy program może być wykonany bez uciekania się do budżetu nadzwyczajnego. Kredyt na budowę nowych okrętów w budżecie na rok 1905 wynosi 121 miljonów; z każdym rokiem pozycja ta będzie się zmniejszała.

W każdym razie wysokość kredytu nie licuje z duchem epoki, która rozprawia nad pokojem w Hadze i da się usprawiedliwić chyba tylko niebezpieczeństwem, które zaczęło grozić interesom Europy na wodach wschodnio-azjatyckich z chwilą zjawienia się na nich lewjatana japońskiego.

Niebezpieczeństwo to uwypukliła mowa dep. Rouaneta, który poddał surowej krytyce stan francuskich sił morskich na Wschodzie azjatyckim. Pierwsza dywizja eskadry tamtejszej — nie licząc ciężko uszkodzonych okrętów „Sully“ i „Chateau Renault“ — jest dobra, druga jest już licha, a rezerwy nie

---

(6)

Anatol Krzyżanowski.

Ironja życia.

Nowella.

Po krótkiej przerwie, pobudka orkiestrowa nowym, a nieznanym Hani rozbrzmiała rytmem.

— Co to? — zapytało dziewczę.

— „Pas de quatre“, ulubiony taniec Belgów, w środkowych i południowych Niemczech „Rheinländer'em“ zwany.

— Pan tańczy to „pas de quatre“?

— Tak; lubię je nawet, bo jest malownicze i naszego mazura przypomina poniekąd.

— Szkoda, że go nie znam, — wtrąciła z żalem.

W tej chwili przez środek olbrzymiej sali stanął długi szereg par strojnych. Z lekkością walca i brawurą mazura, łączyły się i rozłączały, szukały nawzajem i dziarskim korowodem szły naprzód wśród kolumn marmurowych. Posuwisty, malowniczy taniec zachwycił Hanię, której źrenice iskrzyły się i błyszczały podnieceniem.

— Spróbujemy, — zaproponował Roman. — Znam „Rheinländer'a“, poprowadzę panią.

Stanęli w szeregu. Kierowana wprawną jego ręką, sunęła z dumą i powagą królewnej, by z kolei w rozmarzającego przejść walca, aż znużoną uprowadził do bocznego salonu.

— Nie zapomnę balu tego nigdy, — szepnęła.

— Czy i mnie zachowa pani w pamięci! Jutro jechać już muszę.

— Jutro?

Źrenice jej rozszerzyły się. Pobladła.

— Muszę. A tak mi ciężko, tak trudno... Pół duszy zostawiłem tutaj.

Milczała, wpatrzona w niego z jakimś lękiem bezwiednym, z odbłyskiem budzącej się świadomości.

— Haniu, czy ty mnie nie zapomnisz? Czy dochowasz mi wiary i czekać będziesz, aż przyjdę za lat parę upomnieć się o ciebie, jak o własność świętą?

Przelękniona, patrzyła mu w oczy głęboko, głęboko, jak gdyby do dna duszy przejrzeć chciała.

— Widzisz, ja wierzę w przeznaczenie!... Pan Bóg po to dał mi wyratować cię tam, z morza, po to warkoczami tymi złączył nas i oplątał, byśmy związani na zawsze, życie razem przeszli. Tych dni kilka, wspólnie spędzonych, ten taniec, do reszty duszę mi zabrał. Haniu, czy nie czujesz, jakiem byłoby szczęściem, w takim uścisku przejść i prześnić życie całe!

Głos mu drżał ze wzruszenia, oczy w głąb źrenic jej utkwione w nią, gorącem, a potężnem gorzały uczuciem!

Po zbladłych licach Hanki dwie grube łzy się stoczyły.

Romek ustami przywarł do nich.

— Najmilsza, płaczesz, więc zgadzasz się, więc serca i przyszłości mej nie odrzucasz! Haniu, młody jestem, lecz i kochać i dolę dla nas wywalczyć potrafię. Powiedz, czy dajesz mi prawo starania się o ciebie po powrocie do kraju, czy chcesz być mojem bóstwem i światem całym!

— Twoją, na zawsze!

Była w prostych tych słowach powaga kobiety i uroczystość przysięgi.

Wejście całej grupy zmęczonych tancerzy, przerwało im sam na sam.

— Moja, moja, moja! — szeptał upojony. — Ta pewność skrzydła przypnie mi u ramion i siły do pracy zdwoi. Lecz Haniu, czy wiesz, że dopiero gdy ukończę studja i zdobędę dyplom, wolno mi będzie o skarb mój się upomnieć...

Dalsza rozmowa wobec napływu osób niemożliwością się stała. Otoczył ją więc tylko ramieniem i pod osłoną walca, którego muzyka znów rozbrzmiała, do piersi przygarnął. Lecz Hania, po kilku krokach zatrzymała się, mówiąc:

— Nie, nie! Nie chcę już tańca. Chodźmy do babuni. Pragnę wrócić do domu, by myśli zebrać.

— A czy myśli te, ukochana, do mnie będą należeć?

— Teraz i zawsze. Tylko nie mówmy nic nikomu, aż to, co się dziś stało, sama zrozumieć będę w stanie.

Gdy Romek Chełmski pobiegł nazajutrz zrana na wybrzeże, było ono dla niego pustem zupełnie. Wśród strojnego bowiem tłumu, nie mógł odszukać ani sędziny Sławińskiej, ani jej wnuczki.

Brak złotowłosej główki Hani, przyćmił mu słońce letniego poranku.

Wszak mieli iść razem na połów krewetek. Cóż się więc stało?

Chłopak tyle sobie obiecywał upojeń po tych kilku godzinach z nią spędzonych. Brnęliby po piasku i wodzie pod okiem babuni wprawdzie, lecz dosyć od niej oddaleni, aby to uważać za samotność. Wobec wszechpotężnej, wstrząsającej poezji morza, w obliczu majestatu, który ich ku sobie zbliżył i połączył, mogliby snuć wspólnie złotą nić marzeń i planów na przyszłość, stwierdzając je przysięgą, złożoną pod błękitnym stropem, tej najpiękniejszej ze świątyń pańskich.

A tymczasem, pomimo przyrzeczeń, Hanka nie przyszła wcale...

Przebiegł całą promenadę, całe wybrzeże i nie było jej nigdzie.

Strapiony, doczekawszy z trudnością godziny południowej, poszedł na „Rampe de Flandre“.

Zielony balkonik, jak gniazdo jaskółcze przytulony do ściany, a zawieszony tuż prawie nad morzem, pusty był; w oknach widniały zapuszczone story.

Złe przeczucie targnęło sercem i nerwami Romana.

Na odgłos dzwonka, w progu stanęła Hania sama.

Blada była i pomieszana. Oczy, zaczerwienione od płaczu, wskazywały, iż przykrą jakąś przebyła chwilę.

— Cicho!... — Babunia chora — uprzedziła, paluszek do ust podnosząc.

— Kiedy? Co się stało?

— Wczoraj zaziębiła się jakoby wieczorem. — A przytem...

Zacięła się i łuna rumieńca oblała jej lica.

Roman błagał spojrzeniem o dalsze słowa.

— A przytem — powtórzyło dziewczę z wahaniem — babunia rozgniewała się na mnie.

I w jasnych jej oczach znów łzy błysnęły.

— Haniu! — zabrzmiał w głębi mieszkania niechętny głos pani Sławińskiej.

— Nie możemy tu mówić — dokończyła szeptem. — Niech pan zejdzie na dół i poczeka na mnie w salonie. Przybiegnę tam za chwilę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

mogą być wprost poważnie brane. Potrzebnem jest wykończenie portu w Sajgunie, tudzież zbudowanie nowego punktu oparcia dla floty w Hongai, gdzie rozpoczętych robót napowrót zaprzestano, a ze względu na możliwość wylądowania nieprzyjaciela w Indo-Chinach należałoby przeprowadzić organizację ruchomej obrony wybrzeżnej, która przy pomocy łodzi podwodnych mogłaby zabezpieczyć 2.500 kilometrów francuskiego wybrzeża kolonjalnego w Azji wschodniej.

W celu przeprowadzenia tego wszystkiego, Rouanet zaproponował wybór komisji, która przystąpiłaby niezwłocznie do prac, mających rozstrzygnąć o dalszych losach posiadania kolonjalnego Francji w owych ciężko zagrożonych stronach.

Czy obawy Francji o stan posiadania na Wschodzie są słuszne i o ile — niesposób rozstrzygnąć. W każdym razie obawy takie istnieją, a dowodem ich nawoływania rozmaitych dalekowidzów politycznych, aby Francja zbroiła się na morzu corychlej. Kwestja tylko, przeciw komu? Przeciw Japonji, czy może przeciw... Niemcom?

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 4 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniw. (ul Długosza l. 8), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. J. Bołoz Antoniewicz: „Sztuka chrześcijańska we Włoszech od Konstantyna do Justynjana" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Szczęście w zakątku", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Rinaldo Rinaldini", widowisko z włoskiego. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

W sali ratuszowej: Zwyczajne zgromadzenie rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarskiego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Walne zgromadzenie członków Tow. budowy tanich mieszkań dla robotników. Początek o godzinie 5 popołudniu

W Filharmonji: Wielka reduta „Koła literacko-artystycznego". Początek o godzinie 9½ wieczorem.

W „Sokole" (Macierz): Wieczór z tańcami. Początek o godzinie 9 wieczorem.

W Towarzystwie pedagogicznem (ul. Zimorowicza): Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Wieczorek kostjumowy. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Na Strzelnicy m.: Wieczorek z tańcami kupiecki. Początek o godzinie 9 wieczorem.

W „Skale": Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Ochotn. straży ogn.: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W „Gwiździe": Wieczorek maskowy. Początek o godzinie 9 wieczorem.

W „Czytelni kolejowej": Wieczorek maskowy. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (4): Kazimierza Kr. — Kazimierza. — (19): Archyppa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 5 minut 42.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1°R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Początkowo jeszcze opady, słabe wiatry i chłodno, później pogoda lepsza.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Ozjasza Graubarta zast. naucz. w Stryju, Antoniego Migdała zast. naucz. w gimn. św. Jacka w Krakowie.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępcę nauczyciela Adama Matejkę z Rzeszowa do gimn. w Stryju.

Mianowania w magistracie. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu uchwalono jednomyślnie przedstawić do nominacji na lekarza miejskiego w IX randze dr. Walerego Frankowskiego, lekarza miejskiego w X randze, a na lekarza w X randze Bolesława Kielanowskiego, miejskiego lekarza pomocniczego.

Mianowania i przeniesienia w inspektoratach szkolnych. Minister oświaty przeniósł inspektorów szkolnych okręgowych: Izydora Orszatowskiego z Rawy ruskiej do Starego Sambora, Juljana Nowakowskiego z Gródka do Stryja, Henryka Bromilskiego z Husiatyna do Gródka; zamianował: stałym inspektorem szkolnym okręgowym dla okręgu chrzanowskiego Adolfa Zontka, a prowizorycznymi inspektorami: Andrzeja Stopińskiego, dyr. szk. wydz. męskiej w Jaśle dla okręgu niskiego; Leonarda Wojnarowskiego, naucz. kier. 5 klas szk. męskiej w Bohorodczanach, dla okręgu husiatyńskiego i Władysława Wahna naucz. kier. 6 kl. szk. męskiej w Gródku, dla okręgu rawskiego.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo. Prócz chwilowego wystawienia Najświętszego Sakramentu, zaprowadził Kościół od XVI w. zwyczaj wystawiania Go ku czci publicznej przez trzy dni z kolei, tj. przez 2 dni po 18, a trzeciego dnia przez 14 godzin. (W Rzymie odbywa się to bez przerwy. a więc i w nocy pozostają wierni w kościele) Łącznie więc wystawiony jest wówczas Najświętszy Sakrament w Monstrancji przez godzin 40, skąd poszła nazwa całego nabożeństwa: czterdziestogodzinnego. Celem tego nabożeństwa jest przebłagać Pana Jezusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, za zaniedbanie i zniewagi. zwykle w miastach większych przy końcu zapust, w tak zwane „ostatki", kiedy mnóstwo ludzi w wirze zabaw zapomina o Bogu. Po kościołach parafialnych przypada ono często w innym czasie, zwykle przed uroczystością Patrona kościoła. Prócz udziału w codziennych Mszach św., uroczystej sumie, nieszporach z kazaniem i procesją z „Te Deum" w końcu nabożeństwa, starają się wówczas pobożni chrześcijanie o uzyskanie odpustu. Bractwa kościelne, zwłaszcza N. Sakramentu, odbywają klęcząc, ciągłą straż przed Najświętszym Sakramentem, a temsamem dodają większego uroku tej rzewnej uroczystości, sobie zaś przysparzają więcej dobrodziejstw i łask Bożych.

W wielu krajach odbywa się to nabożeństwo z wielką okazałością przy bardzo licznym udziale wiernych, co świadczy zawsze o ich wierze i gorliwości religijnej. W niektórych kościołach istnieje ustawiczna tj. dniem i nocą trwająca „adoracja" czyli uwielbienie Najśw. Sakramentu. W czasie czterdziesto godzinnego nabożeństwa, odbywają się popołudnniu „Supplikacje i błogosławieństwo Najświętszem Sakramentem".

Uczta koleżeńska. Koledzy ze Związku artystów i grono przyjaciół i znajomych Tadeusza Błotnickiego, urządzają w niedzielę dnia 5 bm. o godzinie 9 wieczorem w lokalu Koła artystyczno literackiego ucztę na jego część i zapraszają gości i z poza grona Związku i Koła do wzięcia udziału.

Prawo publiczności od roku szkolnego 1904/5 nadał minister oświaty prywatnej szkole ludowej 3 kl żeńskiej, utrzymywanej przez SS. Sercanki w Zbylitowskiej Górze w pow. tarnowskim.

Prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie. Minister oświaty zezwolił na otwarcie prywatnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego z językiem wykładowym polskim w Buczaczu, założonego i utrzymywanego przez oddział buczacki Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie. Dalej zezwolił minister, by dyrekcję tego zakładu objął Franciszek Zych, dyrektor gimn. w Buczaczu.

Zasiłek na rozszerzenie szkoły. Rada szkolna krajowa przyznała gminie Potylicz, w okręgu rawskim, jednorazowy zasiłek w kwocie 2.000 koron na rozszerzenie budynku szkolnego.

Uzupełniające egzamina dojrzałości z języków łacińskiego i greckiego, oraz z propedeutyki filozoficznej dla abiturjentów szkół realnych, odbędą się w terminie wiosennym dnia 15 marca br.

Proces Abgara-Sołtana, znanego pisarza, ze skarbem kolejowym o odszkodowanie z powodu wypadku, któremu uległ na jednej ze stacyj kolejowych, został wreszcie załatwiony. Mianowicie najwyższy trybunał zatwierdził w całości wyrok lwowskiego wyższego sądu krajowego, którym uznano, że winę wypadku ponosi zarząd kolei.

Zbłąkane źrebię znalazła wczoraj policja na ulicy Mickiewicza i oddała je pod opiekę komisarjatu II dzielnicy.

Samobójstwo. Studentka uniwersytetu Jagiellońskiego Wanda Ż., 18 lat licząca, odebrała sobie życie w Krakowie przez otrucie. Powodem rozpaczliwego czynu miał być rozstrój nerwowy.

Dramat małżeński. Ze Stanisławowa donoszą, iż podurzędnik kolejowy, Mieczysław Chroszczyński, strzelił wczoraj przedpołudniem w budynku pocztowym do swej żony, a potem dwa razy do siebie i zranił siebie tak ciężko, iż niema nadziei utrzymania go przy życiu. Żona jego jest lekko raniona w szyję. Woźny pocztowy, który chciał samobójcę rozbroić, został śmiertelnie raniony w głowę. Powodem rozpaczliwego czynu była zazdrość o żonę.

Dzisiaj rano otrzymaliśmy od naszego korespondenta w Stanisławowie następujące bliższe szczegóły tego dramatu małżeńskiego:

Emerytowany pisarz kolejowy Mieczysław Chroszczyński, który od dłuższego czasu podejrzywał żonę swą Marję o stosunek miłośny z kapitanem X. przychwycił ją wczoraj (piątek) na poczcie w chwili odbioru 2 listów „poste restante".

Chroszczyński rzucił się wówczas na żonę, chcąc jej wydrzeć gwałtem listy, a kiedy się ona opierała, wydobył nagle z kieszeni rewolwer i skierował go na żonę.

Wówczas rzucił się między małżonków stróż pocztowy Wasyl Bałahutiak, usiłując wyrwać rewolwer z ręki Chroszczyńskiego. Wywiązała się walka, podczas której Chroszczyńska zdołała już wybiedz na ulicę Chroszczyński strzelił do stróża, raniąc go śmiertelnie w prawe oko, poczem wybiegłszy na ulicę, dopędził żonę i strzelił do niej dwukrotnie, raniąc ją z tyłu w prawą stronę szyi, a następnie skierował lufę we własną pierś, raniąc się w okolicę serca.

Rannych przewieziono do szpitala. Stan Chroszczyńskiego i stróża groźny, niemal beznadziejny. Natomiast żona ma się lepiej.

Związek Towarzystw polskich na Bukowinie. W niedzielę dnia 2 z m. zgromadzili się w sali bibliotecznej Domu polskiego delegaci stowarzyszeń polskich na Bukowinie celem narady nad utworzeniem Związku. Przewodniczył obradom p. prof. dz. Alfred Halban. Reprezentowane były następujące stowarzyszenia czerniowieckie: Czytelnia polska, Koło polskie „Sokół", „Gwiazda", „Ognisko", Bursa polska im Adama Mickiewicza, Koło mieszane T. S. L., Polskie Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności, a z Towarzystw prowincjonalnych: Czytelnia polska i „Sokół" w Wyżnicy, oraz Czytelnia polska w Sadagórze. Po dłuższej dyskusji uchwalono znaczną większością utworzenie Związku, do którego w charakterze członków należeć mają wszystkie instytucje kresowe.

O należenie do tajnych stowarzyszeń. Z Petersburga donoszą: Znany historyk rosyjski prof. Karejew, radni Kiedrin i Sznitnikow, pięciu współpracowników *Naszej Żizni* i dwóch współpracowników pisma *Nasze dni*, znajdujący się obecnie na wolności, będą pociągnięci do odpowiedzialności za należenie do tajnego stowarzyszenia i ogłaszanie rzeczy zakazanych.

Wycieczka studentów niemieckich do Paryża. Pięćdziesięciu studentów z Göttingen, urządza w kwietniu wycieczkę naukową do Paryża. Wycieczka pozbawioną będzie zupełnie politycznego charakteru.

Z kraju.

Waszkowce. *(Pomoc dla kresów.)* W miasteczku Waszkowcach (Waschkoutz) na Bukowinie, żyje Polaków 1000 dusz stale tu osiedlonych przeważnie rzemieślników. Mamy też jedyne stowarzyszenie „Czytelnia polska", które nietylko nas jednoczy, ale też oświeca nas i uświadamia narodowo. I na tej ziemi bukowińskiej, gdzie przez tyle wieków grały surmy bojowe polskich hufców, dziś słychać polską pieśń, rozbrzmiewa polska mowa. Żyjemy jednak wśród obcych, którzy nietylko, że nam nie pomagają, radziby nam szkodzić i wprost negują nasze tu istnienie. My żyjemy w okręgu wyborczym posła Mikołaja Wasylki, który przecież powiedział, że na Bukowinie nie ma Polaków! Niechże więc stanie i bije w oczy znak naszego tu istnienia, symbol naszego życia narodowego: własny dom „Czytelni polskiej". Mamy już plac, wartości 800 koron, mamy gotówką 1000 koron. Tyleśmy, choć biedni, uzbierali. Ale to mało. Rodacy! wiemy, że macie zwrócone oko na kresy zachodnie i tam braciom zginąć nie dajecie — spojrzyjcie na nas i dopomożcie nam bukowińskim Polakom!

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na kościoły A. M. 1 koronę.

Gremium wyższego sądu krajowego celem uczczenia ś. p. radcy wyższego sądu krajowego Stanisława Templego, złożyło kwotę 74 koron na przytulisko Brata Alberta.

Zmarli:

W Monte-Carlo zmarł Wincenty hr. Tyszkiewicz, syn ś. p. Mikołaja, oficera gwardji i szambelana, oraz drugiej jego żony Aleksandry z Komarów. S. p. Wincenty hr. Tyszkiewicz urodził się w roku 1831 i był ożeniony z Zofią z Pruskich z Szelejewa. Pozostawił dwóch synów: Stanisława i Waldemara, oraz córkę Izę hr. Józefową Załuską.

W Paryżu zmarł Marceli Schwob, Alzatczyk, głośny pisarz francuski.

W Rzymie, zmarł na influencę sławny rzeźbiarz francuski Eugene Guillaume, przeżywszy lat 83.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, (wznowienie) „Szczęście w zakątku", komedja w 3 aktach H. Sudermana. Pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara. — Wieczorem o godzinie 7 „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona.

W poniedziałek, „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Repertoar teatru ludowego, (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5). W sobotę, 4 bm., popołudniu o godzinie 3½, przedstawienie po cenach zniżonych, „Rinaldo Rinaldini", widowisko z włoskiego.

W niedzielę, 5 bm., popołudniu o godzinie 3½ „Małżeństwo na próbę", wodewil. — Wieczorem o godzinie 7½ „Don Juan", melodramat ze śpiewami

„Smigus" w numerze najnowszym ostatkom zapust oddaje *magnam partem* swego nigdy zdając się niewyczerpanego humoru, przynosząc wiele i nowinek i ploteczek z rozmaitych sal balowych i w stolicy i na prowincji. Nie zaniedbuje przytem i spraw bieżących politycznych, jak np. znanej remonstracji ruskich posłów przeciw interwencji hr. Głuchowskiego z powodu m wy Rheinbabena w sejmie pruskim, dalej pisze o powrocie Stössla do Rosji, o wojnie itd. itd. Ilustracje utalentowanego rysownika p. Jul. Pola, wielce udatne, wykazują stały postęp tego dzielnego szermierza ołówka na terenie ilustratorskim.

„Rodzina i Szkoła", wyszedł zeszyt 4 za luty i zawiera: Mikołaj Haraszkiewicz: „Sokrates a Fryderyk Schleiermacher"; Antoni Kowalski: „O głównych przyczynach słabych wyników szkolnego wychowania, tudzież o sposobach zaradzenia złemu"; E. Pawłowski: „Język niemiecki w naszych szkołach średnich"; Józef Bałaban: „Kilka refleksyj na tle ustaw szkolnych"; „Rozmaitości".

Dodatek *Wiedza i Praca* zawiera: Z. Morawski: „Niemiec o Lelewelu"; prof. Z. Morawski: „Próba czarownic w Niemczech"; „Rozmaitości".

„Ijola" Jerzego Żuławskiego. W prześlicznej szacie zewnętrznej, ozdobiony efektowną, pełną oryginalności i smaku winietą tytułową, ukazał się na półkach księgarskich, nakładem ruchliwej „Księgarni narodowej", najnowszy dramat autora „Erosa i Psyche", Jerzego Żuławskiego, zatytułowany „Ijola". Dramatowi temu, który poznamy w najbliższych dniach na scenie lwowskiej, poświęcimy w dniu premiery szczegółową ocenę. Dzisiaj notujemy jedynie pojawienie się jego w formie książkowej. Cena księgarska 4 k. Autor poświęcił dramat swój niezrównanej przedstawicielce Psychy, pani Irenie Solskiej która i tym razem odegra w nim główną rolę kobiecą.

Z Towarzystwa historycznego we Lwowie.

W dniu 27 lutego 1905 jako w 14 rocznicę śmierci ś. p. Ksawerego Liskiego, odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego w gmachu uniwersyteckim, na którem prof. dr. Bronisław Dembiński wygłosił odczyt, oparty na materjale z tajnego archiwum berlińskiego p. t.: „Prusy, Rosja a Polska w przededniu i na początku wielkiego sejmu".

Punktem wyjścia odczytu p. Dembińskiego była wojna Rosji r. 1787, która poruszyła całą Europę. Prusy uważały chwilę za pomyślną, aby istniejący formalnie, a faktycznie obojętny traktat prusko-rosyjski, zawarty w r. 1764, a kończący się po dwukrotnem wznowieniu w marcu 1788, przypomnieć, odświeżyć i wzmocnić.

Prusy ofiarowały subsydia, wznowienie traktatu, swe pośrednictwo, pragnęły okazać się prawdziwym przyjacielem, licząc na to, że Rosja przyjmie plan pruski, którego główną treścią było, aby oprócz Gdańska i Torunia, zabrać dwa województwa, poznańskie i kaliskie, zabrać, jak wyraził się król Fryderyk Wilhelm II w własnoręcznem piśmie do posła swego w Petersburgu, „lewy brzeg Wisły", znaleść w Polsce nowe granice. Gdańsk sam nie mógł wystarczyć, bo, zdaniem króla pruskiego i ministrów, miasto to należało już prawie do Prus.

Ofiarowanego traktatu prusko-rosyjskiego na początku r. 1788, Rosja nie przyjęła, nie przyjęła medjacji ze względu na Austrję, która wbrew oczekiwaniom i insynuacjom pruskim czynny wzięła udział we wojnie z Turcją, a projekta „chimeryczne", jakie pojawiły się w Berlinie, stanowczo odrzucała. Austrja doprowadziła w maju 1787 do deklaracji wspólnej z Rosją, ubezpieczającej Rzeczpospolitę przed możliwą aneksją pruską. Nadzieja, że uda się dworowi pruskiemu, ściśle związanemu z w. ks. Pawłem, osiągnąć porozumienie z Rosją, nie znikła jeszcze latem 1788. Zaniepokoił, zaalarmował dopiero Prusy projekt aljansu Rosji z Polską w końcu sierpnia 1788.

Do tego czasu wyrażano się w Berlinie o zbierającym się Sejmie konfederackim z niechęcią, podnosząc w Petersburgu, że w sprawie polskiej interes Prus i Rosji jest identyczny.

Projekt niespodziany aljansu Rosji z Polską wywołał niespodzianą pamiętną deklarację z d. 12 października 1788 na początku wielkiego Sejmu. Dwór berliński zapewniał jednak, że deklaracja będzie bez konsekwencji, skoro Katarzyna odstąpi od zamierzonego przymierza z Polską. Król Fryderyk Wilhelm II oświadczył w listopadzie i grudnin r. 1788, że jest i pozostanie przyjacielem Rosji, jeżeli ta „zechce kultywować jego przyjaźń"; oświadczył, że skutki nieporozumienia Prus i Rosji w sprawie polskiej są dla obydwóch potęg zarówno nieszczęsne, bo Rosja i Prusy mają absolutnie te same interesa.

Polska zrywała za sobą mosty, idąc za rozbudzonem uczuciem i impulsem, a Prusy zostawiały Rosji „drogę honorową", aby mogła wrócić do dawnego jedynego systemu prusko-rosyjskiej przyjaźni.

Prelegent konkluduje, że deklaracja pruska z dnia 12 października 1788 była tylko „politycznym manewrem".

Obecni podziękowali p. prelegentowi za nader zajmujący odczyt rzęsistymi oklaskami, poczem nastąpiło przyjęcie sprawozdań za rok 1904 i wybory wydziału towarzystwa na rok 1905. Prezesem wybrano prof. Tadeusza Wojciechowskiego, wiceprezesem prof. Ludwika Kubalę — obu przez aklamację, skarbnikiem dr. Wilhelma Rolnego; członkami wydziału: prof. Szymona Askenazego, ks. prof. Jana Fijałka, prof. Aleksandra Hirschberga, Władysława Łozińskiego, prof. Romana Pilata, dr. Aleksandra Semkowicza, dr. Alojzego Winiarza; redaktorem *Kwartalnika historycznego* dr. Fryderyka Papéego. Członkami komitetu redakcyjnego: prof. Władysława Abrahama, dr. Eugenjusza Barwińskiego, dr. Aleksandra Czołowskiego, prof. Bronisława Dembińskiego, dr. Jana Friedberga, dr. Bronisława Gubrynowicza, dr. Józefa Korzeniowskiego, dr. Henryka Sawczyńskiego, dr. Adama Szelągowskiego, prof. Stanisława Witkowskiego. Do komisji kontrolującej wybrano: prof. Michała Jezienickiego, Władysława Schmidta, Stanisława Schneidra.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusji nad wnioskiem naglącym posła Schuhmeiera, zabierali głos pp.: Noske (niem. postęp), Fressl (czeski radykał), generalny mowca *pro* Vökl, hr. Sternberg i wnioskodawca p. Schuhmeier. W głosowaniu oświadczyło się za nagłością wniosku 84 posłów, przeciw 45. Ponieważ nie było dwóch trzecich głosów, nagłość upadła, a wniosek będzie regulaminowo traktowany. Wynik głosowania spowodował głosy oburzenia ze strony socjalistów przeciw katolickiemu centrum i Kołu polskiemu.

Pod koniec posiedzenia przyszło do burzliwej sceny pomiędzy chrześcijańsko socjalnymi a socjalistami z powodu przemowy socjalno-katolickiego posła Gessmanna, który zarzucał prezydentowi, że nie wpisał go na listę mowców przed zamknięciem dyskusji.

Prezydent Vetter odparł ataki wśród oklasków socjalistów, Wszechniemców i niemieckich ludowców. Chrześcijańsko socjalni wpadli na to na trybunę, protestując i bijąc pięściami w pulpity. Prezydent oświadczył, że sąd o tej sprawie oddaje większości Izby, poczem zamknął posiedzenie.

Następne we czwartek.

Rekonstrukcja gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Organ szlachty konserwatywnej *Conservative Correspondenz* zaprzecza pogłosce o mającej nastąpić niebawem rekonstrukcji gabinetu i dowodzi, iż taka rekonstrukcja byłaby dziś nie na czasie. Przedtem trzeba załatwić konieczności państwowe i wyrównać pewne antagonizmy. — W podobny sposób wyraża się o rekonstrukcji gabinetu także organ stronnictwa niemiecko ludowego *Deutschnationale Corr.*

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas wczorajszej dyskusji nad naglącym wnioskiem p. Schumeiera w izbie poselskiej, Koło polskie odbyło dłuższe posiedzenie, na którem uchwalono głosować przeciw wnioskowi p. Schuhmeiera. Rozstrzygającym w tej sprawie był wzgląd, że wybór komisji śledczej dla spraw wspólnej armji stanowiłby przekroczenie kompetencji austrjackiej rady państwa i dalej, że niepodobna stwarzać precedensu, aby na wniosek jednego posła parlament decydował o śledztwie przeciw poważnej Instytucji wojskowej.

Rozszerzenie sieci telefonicznych.

Wiedeń. *P rlamentarisch Correspondenz* donosi, że pod przewodnictwem posła Mastalki odbyta konferencja posłów różnych stronnictw postanowiła domagać się intenzywnego rozszerzenia sieci telefonicznych. Koszta wynosiłyby 30 do 40 miljonów, którato suma oprocentowywałaby się z dochodów.

Z placu boju.

Lwów, 4 marca.

Nie ulega wątpliwości, że rozpoczęła w dniu 23 lutego akcja Japończyków, nie była odosobnionym ruchem oddziałów detaszowanych dla obrony flanków, jak to chcieli w świat wmówić Rosjanie. Wiadomości, jakie w ostatnich trzech dniach nadeszły z placu boju, świadczą, że wszystkie zdarzenia wojenne są wynikiem jednolitego planu strategicznego Japończyków. Atak na wschodzie, który miał Japończykom otworzyć drogę przez przełęcz Tali w dolinę Hunho, przeciw lewemu skrzydłu Rosjan; dokonane na tyłach rosyjskiej armji przerwanie linji kolejowej; oddziały Japończyków, oskrzydlające przeciwnika od zachodu, a przedzierające się nawet na tyły armji: wszystko to wobec faktu, że równocześnie rozpoczęła się już frontowa walka nad Szaho, występuje w innem świetle, niż dotychczas. Powoli wyjaśnia się plan Japończyków.

Detaszowane te oddziały, niby samopas działające, zmusiły i Kuropatkina do wydzielenia z armji swojej pewnych oddziałów dla ubezpieczenia jego stanowisk. Jakkolwiek obserwacyjne oddziały nie były zbyt silne, gdyż i po stronie japońskiej były one dosyć skromne, to jednak osłabiło to znacznie armję rosyjską. Tymczasem pokazało się, że Japończycy owe swe drobne oddziały bardzo wzmocnili i że zagrażają one oskrzydleniem Kuropatkina. Kuropatkin musiał albo swoje detaszowane oddziały wzmocnić, albo nie czekając na dalsze wzmocnienie oddziałów Japońskich, zmierzyć się z ich główną siłą. Wybrał to ostatnie i jak wiadomo, walka na frontach rozpoczęła się najpierw przez artylerję, a później przez piechotę. Japończycy skierowali swe usiłowania główne w kierunku opanowania wzgórza Putyłowskiego. Poczynione na tyłach armji przerwy komunikacyjne, czynią porządny odwrót niemożliwym. Kuropatkin musi więc zdecydować się na rozstrzygającą bitwę na całej linji, a rozpoczęte utarczki obustronne są zapowiedzią wielkiej, rozstrzygającej bitwy. Po stronie japońskiej nie brak chęci zmierzenia się z wrogiem; marszałek Oyama czuje, że nadszedł moment stanowczy. Straty armji mandżurskiej Nr. 2 nie mogły być dotychczas powetowane. Stosunki klimatyczne pozwalają dziś jeszcze na operacje, które za dwa lub trzy tygodnie wobec pory tajania, staną się niemożliwemi. Jeżeli do tego czasu nie nastąpi rozstrzygnięcie to z konieczności nastąpi przerwa w operacjach wojennych, która tylko na korzyść Rosjan wyjść może. To wszystko każe spodziewać się, że niebawem nie będziemy mieli powodu uskarżać się na brak wiadomości z pola walki.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk").

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi, że w Mukdenie ustał wszelki ruch handlowy. Oczekują tam lada chwila zajęcia miasta przez Japończyków.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą 2 bm., że wczoraj nad rzeką Sza **lewe skrzydło japońskie** ruszyło naprzód i **zajęło pozycje rosyjskie.** Prawe skrzydło posunęło się aż do punktu, położonego o 22 mil ang. na południe od Buik. **Rosjanie stracili 3.000 ludzi.** Japońska piechota otrzymała tysiące ręcznych granatów, którymi niszczy obecnie fortyfikacje rosyjskie nad rzeką Sza

Sachetuu. (Pet. Ag. tel.) Na prawem skrzydle Japończycy ruszyli naprzód. Wywiązała się **gwałtowna walka.** Cztery dywizje japońskie dotarły aż do miejscowości Sawinpu, położonej o 18 klm. na zachód od Mukdenu; zostały jednak zatrzymane przez wysłany przeciw nim oddział wojsk.

Sachetun. (Pet. Ag. tel.) **Oba skrzydła japońskie posuwają się dalej.** Ubiegłej nocy zaatakowali Japończycy o godz. 4 rano także nasze centrum. Atak ich skierowany na Erldan został odparty. Silny ogień dział oblężniczych skierowany jest dalej na pagórek putiłowski. Wczoraj o godz. 9 Japończycy przypuścili atak, lecz zostali odparci. Tak samo było z drugim atakiem. Straty japońskie są wielkie. Ponieważ ostrzeliwanie trwa dalej, należy się spodziewać nowego ataku. Wojska gen. Nogi biorą udział w walce. Na skrzydle lewem Japończycy posuwają się dalej. Na naszem skrzydle wschodnim oddział nasz po gwałtownej walce odparł atak japoński. **Obustronne straty są wielkie.** Rezultatów rozstrzygających dotychczas nie otrzymano. Również na prawem skrzydle Japończycy prowadzą dalej swoją akcję. W Simmintin pojawił się oddział japońskiej konnicy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Kuropatkin telegrafuje w dniu 1 b. m, że Japończycy zaatakowali Ubenpudza, jednak oddział rosyjski utrzymał się na swojej pozycji. O zajściach pod Kudzadza nie ma sprawozdania. Walka dnia poprzedniego pod Tunsinko trwała do wieczora. Dziś (1 b. m.) podjęto na nowo ofenzywę. Koło wąwozu Gutulin nasze wojska zdobyły 1 szaniec. Jedna japońska baterja ostrzeliwała nasze pozycje szrapnelami. Nasza baterja jednakże zmusiła ją do milczenia. Pod Kandolizan Japończycy zaatakowali nasze pozycje. Kanonada na całym froncie dru-

giej i trzeciej armji trwała dalej. Koło wieczora Japończycy podjęli ofenzywę nad rzekami Hun i Liajo w kierunku północnym.

W telegramie z dnia 2 b. m. Kuropatkin donosi że oddział rosyjski pod Ubenpudza po ciężkiej walce zatrzymał swe stanowiska. Szef sztabu generalnego Mojenko zginął. Na prawem skrzydle koło Kudzadza Japończycy zostali odparci z ogromnemi stratami. Jedna kompania została zniesiona. Od rana Japończycy atakują Gudulin. Na prawem skrzydle atak japoński został odparty. O godzinie 7 nieprzyjaciel zaatakował pagórek putiłowski, a generał Putiłow donosi o odparciu pierwszego ataku. Ofenzywa nad Liao trwa dalej Przedsięwzięliśmy ostrzeżenia przeciw japońskiemu zamiarowi oskrzydlenia naszej armii.

Petersburg. (Tel. wł.). Według informacyj osób, pozostających w ścisłym związku ze sferami rządowemi. Mukden jest poważnie zagrożony przez Japończyków, tak że Rosjanie będą się mogli trzymać w tem mieście zaledwie jeszcze parę dni.

Bunt wśród wojska.

Paryż. (Tel. wł). *Echo de Paris* dowiaduje się z Petersburga że w Mandżurji odmawiają służby pułki kolejowe rosyjskie.

Narada wojenna.

Petersburg. (Tel. wł). Pod przewodnictwem cara odbędzie się tu rada wojenna w sprawie wojny na Dalekim Wschodzie. Wezmą w niej udział wszyscy wielcy książęta i ministrowie, oraz wybitni generałowie, a między nimi bawiący w Petersburgu generał Dragomirów.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Generał Miszczeńko, dotychczasowy dowódca brygady kozaków transbajkalskich, został dowódcą skombinowanej brygady kozaków uralsko-transbajkalskich.

Z Królestwa.

Dziennik Poznański otrzymał z Petersburga następującą informację: Niemcy podejmują usilne starania w Petersburgu o zawarcie konwencji wojskowej, jak ongi w r. 1863. Dwukrotna specjalna misja w tej sprawie nie odniosła dotąd pomyślnego skutku, ale zachodzi poważna obawa, że Rosja się w końcu zgodzi Konwencja taka ma na celu: w razie, gdyby ruch w Warszawie i Królestwie przybrał groźniejsze rozmiary, a mianowicie, gdyby ten ruch przybrał charakter narodowy, posłać armję pruską i zaprowadzić tam porządek. Zapewniono mnie, że jest w Petersburgu dość silna partja, która zabiegi pruskie popiera.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Stan wojenny w Warszawie?

Kraków. *Czas* donosi z Warszawy, że obiegają tam pogłoski, jakoby w sobotę (dziś) miał być ogłoszony w Warszawie **stan wojenny.** Już dziś przeciągają ulicami gęste patrole po kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu żołnierzy pod dowództwem policjantów lub oficerów policyjnych, rewidując i aresztując podejrzane osoby. Aresztowano podobno znaczną liczbę osób.

Strejk młodzieży szkolnej.

Kraków. *Czas* donosi, iż w tych dniach udać się ma do Petersburga deputacja w sprawie szkół średnich, złożona z 17 osób po jednej z każdej gubernji i z Warszawy. Petycja, podpisana przez 40 tysięcy osób, domaga się wprowadzenia w szkołach średnich polskiego języka wykładowego z wyjątkiem nauki języka rosyjskiego, historji i geografji Rosji.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa. (Pet. ag. tel.). Przedsięwzięto tu liczne aresztowania; między innymi **aresztowano redaktorów kilku pism.**

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Podburzające odezwy.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Ztg* donoszą z Petersburga: Komitet rewolucyjny rozrzuca wśród armji całemi masami broszury, w których poucza żołnierzy, aby nie popełniali zbrodni i nie strzelali do swych własnych braci. Broszury te kończą się krwawą parafrazą hymnu carskiego, a mianowicie, zamiast słów: „Boże caria chrani!", słowami: „Boże pogrzebaj cara!".

Zapowiedź rozruchów w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Członkowie tutejszych ambasad zagranicznych otrzymali bezimienne wezwania, aby w niedzielę nie pokazywali się na ulicach, gdyż w dniu tym komitet rewolucyjny urządzić zamierza wielkie demonstracje a nie chce narażać na niebezpieczeństwo członków zagranicznych ambasad.

Petersburg. (Tel. wł.) Komitet rewolucyjny usiłuje nakłonić urzędników pocztowych i telegraficznysh do zaprzestania pracy, grożąc im w przeciwnym razie wysadzeniem w powietrze biur pocztowych.

Na niedzielę zapowiada komitet groźne rozruchy. W mieście ogromna panika.

Żądania robotników.

Petersburg. (Pet. ag. tel) Do naznaczonych na wczoraj wyborów delegatów robotniczych do komisji senatora Szydłowskiego nie przyszło, ponieważ w lokalach wyborczych rozlepiono ogłoszenie senatora Szydłowskiego, że żądania robotników przekraczają jego pełnomocnictwo. Osobista nietykalność delegatów robotniczych może być zagwarantowaną, o ile to dotyczy ich mów w komisji. Robotnicy postanowili, ażeby każda grupa z osobna dała odpowiedź.

Strejki.

Paryż. (Tel. wł.). Do tutejszych dzienników donoszą z Odessy, że w Astrachanie wybuchły poważne rozruchy. — Przyszło do starć między wojskiem a strejkującymi, przyczem ludność stanęła po stronie strejkujących. Także w wielu innych miejscowościach okręgu astrachańskiego przyszło do poważnych zaburzeń.

Ruch antysemicki.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankfurter-Ztg.* donosi, iż w Rosji, na wzór Rygi i Rostowa, rozszerzają proklamacje, wzywające do bicia żydów.

Niepokoje na Kaukazie.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Chronicle* donosi z Batum, że panuje tam zupełna anarchja. Sytuacja jest tak poważna, że zwrócono się do władz z prośbą o przysłanie dwóch okrętów wojennych z Sebastopola. Prośbie tej jednak odmówiono, ponieważ między oficerami a załogą eskadry Morza Czarnego panują bardzo naprężone stosunki.

Petersburg. (Tel. wł.). Z Baku donoszą, że ogółem zginęło tam 350 osób, a liczba rannych ma wynosić kilka tysięcy. Prokurator zażądał od policji wyjaśnienia, gdzie ona była właściwie podczas rzezi?

Początek nowej ery w Rosji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Petersburg. (Pet. ag. tel). **Car wydał reskrypt do ministra spraw wewnętrznych Bułygina o współudziale ludności w ustawodawstwie:**

Reskrypt opiewa:

„Zgodnie z dawnym zwyczajem narodu rosyjskiego, by w dniach radości i smutku wyrażać tronowi swe uczucia, zgromadzenia szlachty, ziemstw, kupiectwa i gmin z całej Rosji przesłały carowi z okazji narodzin następcy tronu liczne życzenia z wyrażeniem gotowości poświęcenia dla pomyślnego zakończenia wojny całego majątku, oraz wszystkich swoich sił dla udoskonalenia porządku w państwie.

W mojem i carowej imieniu polecam panu wyrazić wszystkim poddanym podziękowania za wyrażone lojalne uczucia, które w obecnych ciężkich czasach tem radośniejsze były dla nas. Życzeniem jest mojem, by przez wspólną pracę rządu i dojrzałych sił społeczeństwa osiągnąć urzeczywistnienie moich zamysłów, skierowanych ku dobru ludu utrzymać nieuszczuplone granice rosyjskie i porządek.

Otóż postanowiłem powoływać odtąd przy pomocy Bożej najgodniejszych, zażywających zaufania ludu i przez ludność wybranych mężów, do udziału w wypracowaniu i obradach nad ustawodawczymi projektami.

Uwzględniając szczególne stosunki w ojczyźnie, różnorodność jej szczepów ludowych i słaby w niektórych jej częściach rozwój obywateli, zaprowadzali rosyjscy władcy w swej mądrości reformy stosownie do dojrzałych potrzeb ale w odpowiedniem po sobie następstwie i porządku i przestrzegali przytem ciągłości silnego historycznego związku z przeszłością, jako rękojmi trwałości i mocy tych reform w przyszłości.

Podejmując obecnie tę reformę i będąc przekonanym, że znajomość miejscowych potrzeb, doświadczenie życiowe i roztropny, szczery głos wybranych mężów zapewnią płodność ustawodawczych prac ku prawdziwemu pożytkowi narodu, przewiduję równocześnie całe skomplikowanie i trudność urzeczywistnienia reformy przy bezwarunkowem strzeżeniu niewzruszalności zasadniczych ustaw państwa.

Dlatego znając pańskie długoletnie doświadczenie administracyjne, ceniąc pańską spokojną stałość uznałem, za stosowne zarządzić pod pańskiem przewodnictwem szczególną konferencję celem obrad nad sposobami urzeczywistnienia tej mojej woli. Niech Bóg użyczy błogosławieństwa memu przedsięwzięciu! Oby Bóg wspomagał Pana w skutecznem wykonaniu tego przedsięwzięcia ku dobru powierzonego mi przez Boga ludu!"

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Dziś będą przyjęci przez monarchę: prezydent węgierskiej Izby magnatów hr. Csaky, prezydent Izby posłów Justh i bar. Daniel.

Budowa kanałów.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Zeit* donosi, że poważne konsorcjum banków uczyniło rządowi propozycję, że poprowadzi swoim kosztem budowę kanału Wiedeń Kraków, i to ukończy ją w pierwszym okresie, w zamian za koncesję używania kanałów przez dług szereg lat, poczem kanały te przejdą na własność państwa. Jedynie tylko przez szybką budowę kanałów, nie w tak wolnem tempie, jak proponuje rząd, konsorcjum owo na samych procentach interkalarjów zaoszczędziłoby 140 miljonów koron. Dodać należy, że wiadomość o tej propozycji konsorcjum banków podała przed dwoma tygodniami *N. Fr. Presse* w formie pogłoski, dziś zaś *Zeit* podaje ją jako fakt już rzeczywisty

Echo sprawy hullskiej.

Londyn. Rząd angielski wystosował do rządu rosyjskiego notę, z żądaniem 65 000 funtów szterlingów odszkodowania dla ofiar katastrofy hullskiej.

Obstrukcja kolejowa we Włoszech.

Rzym Obstrukcję kolejową należy uważać za ukończoną. Spóźnienia pociągów ustają.

Kronika z ostatniej chwili.

Kurs przygotowawczy dla abiturjentów szkół realnych. Wiedeń (Tel). Biuro korespondencyjne donosi, że w jednem z gimnazjów w Wiedniu, utworzony zostanie kurs przygotowawczy z łaciny dla ukończonych uczniów szkół realnych, którzy chcieliby uzupełnić swą maturę, celem wstąpienia na uniwersytet. W razie potrzeby, zostanie zaprowadzony także kurs języka greckiego. Potrzeba tych kursów zmniejszy się, gdy łacina zaprowadzoną będzie jako przedmiot nadobowiązkowy w szkołach realnych, jak się to dzieje w kilku zakładach Czech, Moraw i Galicji.

Katastrofa w kopalni. Wrocław. (Tel) *Schlesische Ztg.* donosi, że w szybie „Oskar", kopalni węgla koło Pietrzykowic, w okręgu raciborskim, pożar odciął 14 robotników od świata. Akcja ratunkowa w toku, zachodzi obawa, że robotnicy ci udusili się wskutek zabójczych gazów, które utrudniają prace ratunkowe.

Wrocław. (Tel. wł.). W kopalni węgla w Pietrzykowie, na Śląsku Górnym, zginęło wskutek pożaru 14 polskich robotników.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 3 marca.

(fr.) Giełda tutejsza i dziś zachowywała się z wielką rezerwą, chociaż sprzedaże papierów były stosunkowo nieznaczne. Wszelako sytuacja węgierska stanowi obecnie stałe źródło zaniepokojenia i skłania spekulantów do rezerwy.

Ponieważ ustawa, upoważniająca rząd do zaciągnięcia pożyczki na wzmocnienie zapasów kas państwowych, uzyskała już sankcję cesarską, przeto spodziewają się na giełdzie, że już w najbliższych dniach wypuści rząd nową partję renty na sumę 140 miljonów koron.

Liczono w sferach giełdowych na pewno, że bank angielski zniży w tym tygodniu swą stopę procentową z 3 na $2^1/_2$%, tymczasem zawiedziono się. Widocznie dyrekcja tego banku nie dowierza tak bardzo sytuacji obecnej i boi się schodzić poniżej 3%.

— **Wiedeń.** Dywidendę od akcji Länderbanku, oznaczono na 24 koron, w porównaniu do 20 k. w roku zeszłym.

— **Wiedeń** 3 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z obl. p. z r. 1889 3 proc. 301·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277 75 Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 101·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22 75. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 33·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 217·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 140·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 3 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·50. Staatsbahny 140·90, Diskont Comandit 192 25 Berlińskie Towarz. handl. 163·—, Laura 259 25. Bochum 247·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionaine 151 25, Losy tureckie 134·25. Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 211·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·70, Kolej Henry 116 60. Niemiecki bank narodowy 129 25, Kanada Profered 142·10; Akcje żeglugi hamburskiej 147·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 256·—.

— **Berlin** 3 marca. Austrjackie banknoty 85·25 spirytus —·—.

— **Paryż** 3 marca. 4 procentowa renta 100·27, mąka 28 95

— **Frankfurt** 3 marca Austrjackie kredyty 213 70, Kolej państw —·—. Diskonto 192·30, Laura —·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J Baworowski z Ostrowa. Hr. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. K. Rembiliński z Warszawy. Hr. S. Koziebrodzki z Trembowli. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. C. Świeżawski z Królestwa. W. Jankowski z Rosohowaćca. K Paygert z Sidorowa. Eksc. C Hengelmüller z New-Jorku A. Weinmann z Czerniowiec. Oberst S. Dawidowicz z Stanisławowa. F. Biesiadecki z Ferlejowa.

HOTEL EUROPEJSKI T. Słonecki z Zadorowa. M. Jaworska z Ostrowczyka. Generał Nachodzki z Stanisławowa. O. Schnell z Firlejówki. P. Szymański z Borysławia S. Puntschert z Rozważa. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. M. Doschot z Dzuryna. W. Morawski z Odrzechowa. F, Bartmańscy z Spasa W. Połański z Rudnik. H. Mierzyński z Dubowiec. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. O. Sala z Wysocka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Henryk Jakubowski

em. radca c. k. Sądu i adwokat krajowy po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 marca 1905 r., przeżywszy lat 75.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 5 go marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Supińskiego l. 2, na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona, dzieci, wnuki i rodzina — krewnych, kolegów, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 3 marca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†
Szczęsny Majewski

radca c. k. Sądu krajowego zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 3 marca b. r., w 44 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 6 go marca 1905 r., o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Brajerowskiej l. 11 a na cmentarz Łyczakowski, na który ten obrzęd w smutku pozostała siostra z rodzeństwem i rodziną — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 4 marca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†
Faustyna Kiczura

właścicielka realności usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 3 marca 1905 r. w 63 roku życia.

W smutku pogrążeni bracia i siostra zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 6 marca 1905 r. o godzinie 8-ej rano z domu żałoby przy ulicy św Zofii l. 8a do cerkwi Niebowzięcia N. P. M (Wołoskiej) skąd po odprawionem tamże Nabożeństwie zwłoki przewiezione będą na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia" A. Kurkowski.

†
Roman Łohiński

oficjał rachunkowy skończył żywot doczesny dnia 2-go marca b. r.

Stroskany ojciec prosi przyjaciół i znajomych, o udział w przewiezieniu zwłok z domu żałoby ul. Moohnackiego l. 28 dnia 4 go marca b. r. o godzinie 4-tej po południu na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 3 marca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†
Aleksander Pochmarski

em. c. k. radca Dyrekcji skarbu, członek Stow. „Czynnej Miłości Bliźniego" po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł dnia 3 go marca b. r., zaopatrzony św. Sakramentami w 72 roku życia.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami, oraz Dyrekcja Stowarzyszenia „Czynnej Miłości Bliźniego" zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 5 go marca 1905 r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Zygmuntowskiej l. 11 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 3 marca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†
Jan Gospodarek

em. ekspedjent c. k. poczt i telegrafu zasnął w Panu dnia 3-go marca 1905 r., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 51 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 5 marca b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Granicznej l 10 na cmentarz w Zamarstynowie na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 3 marca 1905.

„Concordia", A Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.